Nr. 31 Kraków, 30 lipca 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Jadwiga — polska królowa.

W wawelskiej katedrze, obok wielkiego ołtarza leży czarna płyta marmurowa, przykrywająca zwłoki królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły. Wyżej nieco nad tą płytą wiszą liczne wota, składane w hołdzie tej wielkiej królowej od tych, co w smutku lub boleści za jej sprawą przez Boga pocieszeni zostali.

* * *

Dzisiaj, gdy uroczyście święcimy wielką rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego należy obok wielkiego króla zwycięzcy wspomnieć i o tej postaci, której poniekąd zwycięztwo ono — zawdzięcza naród polski. Pamięć Grunwaldu zaznaczyć się winna z jednej strony utrwaleniem wiary w naszą przyszłość — w wolną Polskę, do czego życie nasze kierować winniśmy a z drugiej strony publicznem uczczeniem królowej Jadwigi przez jednomyślne objawienie pragnienia, abyśmy ją ujrzeli na Ołtarzach, abyśmy mogli wzywać Jej obrony jako Orędowniczki naszej w Niebiosach.

* * *

Przez wyrzeczenie się miłości, jaką chowała od swej młodości, Jadwiga zgodziwszy się poślubić Jagiełłę, dała Polsce Litwę. Dawny kronikarz pisze „kiedy w katedrze krakowskiej młodziutka Jadwiga oddawała rękę Jagielle, pękło w tej samej chwili pierwsze koło u wozu fortu-

ny krzyżackiej". Takim samym nierozerwalnym węzłem sprawiedliwości i miłości, jak Litwę spaja ona z Polską i Ruś Czerwoną.

Tak to za Jej sprawą przyrastał narodowi coraz nowy zasób sił, które po Jej śmierci zadały cios śmiertelny wrogowi całej Słowiańszczyzny.

Choć wielkość tych zasług okazała się dopiero po zgonie, to jednak i za życia cześć i sława ją otaczały. Wszyscy od najniższych do najwyższych w narodzie, od pogrążonej w nędzy rodziny kmiecej, której ona osłodziła gorycz żywota. aż do głowy kościoła katolickiego, któremu Jadwiga tak wiele się zasłużyła, ubiegano się okazać Jej cześć i miłość. Po Jej śmierci zanotowali w swych księgach żyjący wówczas pisarze dziejów narodu te słowa:

„Pani Jadwiga, której równej nie widziano teraz na świecie w rodzie człowieczym, pokolenia królewskiego, umarła".

Tę niezwykłą cześć narodu dla królowej, to błogosławieństwo Nieba, jakie Jej rządy na naród ściągały, to wszystko skutek jej ciągle wzrastającej świątobliwości, Jej ducha ofiary i zaparcia, Jej prawdziwie nadziemskiej mądrości, zaznaczającej się czynami miłosierdzia i wyrazami anielskiego współczucia. Jadwiga od pierwszej chwili, w której dla dobra narodu wyrzekła się swych marzeń, nie pożąda już innego szczęścia nad szczęście powierzonych Jej ludów. Serce Jej krwawi się ciągle pod wpływem nieszczęść osobistych, lecz każdy strumień Jej łez błogosławieństwem spada na Polskę. Ból chowa Ona dla siebie, a narodowi uśmiechy szczęścia i powodzenia rozdziela. Życie Jej prywatne to jedna księga czynów świętych. Cierpiący, ubodzy i uciśnieni byli Jej przyjaciółmi. Opowiadano w narodzie o Jej wieszczym duchu, o dziwnych i cudownych zdarzeniach z Jej życia.

Królowę Jadwigę równać możemy z najbardziej świątobliwemi niewiastami ówczesnych czasów. Czuł to naród cały po jej śmierci. Nie mogąc Jej oddać należnej czci, woleli nie czcić Jej żadnym pomnikiem. Wierzono bowiem, że świętość Jadwigi zostanie uznaną i przez kościół potwierdzoną i że wkrótce nastąpi podniesienie kości z podziemia na ołtarz.

I istotnie świętość Jadwigi promieniowała szybko. Nad ubogim grobowcem coraz liczniej zjawiały się wota, świadczące o skutecznem Jej orędownictwie. Już w 20 lat po Jej śmierci zaczęto starać się o uznanie Jej za świętą. Jednak wskutek licznych walk, jakie naród prowadził i ciągłej zawieruchy wojennej czynność ta osłabła, a nawet z braku funduszów o niej zapomniano. Z wielkiej liczby aktów przygotowanych do procesu kanonizacyjnego pozostały do dziś dnia opisy wiarogodne dwu cudów.

I tak: I. „pan Jan Dziedzic z Beszcza zeznał pod przysięgą, iż będąc trapiony przez dwa miesiące przewlekłą chorobą, mając nogi pokryte wrzodami tak, iż ani stać, ani chodzić nie mógł, uczyniwszy ślub Bogu i pani Jadwidze królowej Polski, wkrótce potem ból złagodniał, a nazajutrz począł bez trudu chodzić."

II. „Jakób Kobyliński pod przysięgą zeznał, jako przez dwa lata trapiony był przewlekłą chorobą, a mianowicie febrą powtarzającą się co cztery dni. I gdy srodze cierpiał, złożył ślub Bogu Wszechmogącemu i Jadwidze królowej Polski; i po uczynieniu ślubu natychmiast odzyskał w zupełności zdrowie."

A to przecież nie wszystkie cuda. Czas najwyższy, ażebyśmy nie tylko sami przed nią ugięli kolano, ale i całemu pokazali światu tę Apostołkę, co miliony ludu litewskiego oddała Chrystusowi, tę wielką pokutnicę na tronie, hojną krzewicielkę wiary i oświaty. I dziś, gdy obchodzimy 500-letnią rocznicę utorowanego przez Nią zwycięstwa, Ona o narodzie nie zapomina. Duch jej u Bożego tronu korną za swym ludem zanosi prośbę:

— „Panie! któż im łzy powróci!

* * *

Pracę około przypomnienia narodowi obowiązku czci wobec Jadwigi podejmuje już od lat kilku wielki kaznodzieja narodowy ks. biskup Bandurski. Niedawno temu, wydał On wspaniałą książeczkę, z której wiele uwag powyższych czerpaliśmy — upominającą się: „O najwyższy hołd królowej Jadwidze".

Oto końcowe słowa z tej książeczki: „Francya niedawno uzyskała swoją św. Dziewicę Orleańską. Nie dajmy się zawstydzić Francyi! I nam w ciężkiej naszej niedoli potrzeba patronki, jako symbolu świętości i chwały. Dziś na ustach wszystkich Polaków i Polek winno być uwielbiane imię Jadwigi! Niech Polska cała zniesie cegiełki pod budowę duchowego pomnika Jadwigi. To kobiet polskich i młodzieży naszej zadanie!"

* * *

Od siebie jeszcze dodamy; Że już z całej Polski coraz liczniejsze dążą pielgrzymki do grobu królowej Jadwigi. Zewsząd nadchodzą podpisy z prośbą o rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego. Jednak to nie wystarczy! W pracy tej muszą wziąść udział całe miliony Polaków.

„Rocznica Grunwaldzka niech będzie punktem wyjścia rozległego działania na cześć królowej Jadwigi".

W pięciusetną rocznicę
pogromu Grunwaldzkiego.

„Sursum corda"! ponad chmury
Dziś z Wawelu płynie głos —
Wznieś się orle śnieżnopióry,
Nie sięgnie Cię wrogów cios!

Bo drużyna dziś Sokola
Otoczyła nasz Syon,
Krzepkich ramion — silna wola
Uwolni Cię z wrogów szpon!

Wznieś się orle śnieżnopióry
Ponad Karpat śnieżnych szczyt,
Dziś w trzech dzielnic — Syny, Córy,
Gości Kraków chwały syt!

Pięciusetna dziś rocznica
Pod Grunwaldem padła dzicz,
A dziś Polska — męczennica
Zmartwychwstania tli w Niej Znicz!

Jednem tętnem serce bije
Głos Zygmunta płynie w dal,
Jedna myśl nam w sercu żyje:
By uderzyć w czynu stal...

Dzwoń Zygmuncie ciągle doli,
Wszemu światu głoś ten srom,
Wrogowie nas rozszarpali
Ty Grunwaldzki głoś pogrom!

Szymon Chełpiński.

Kraków, 15 lipca 1910.

Święta grunwaldzkie w kraju

Obchód grunwaldzki w Brzyskach pow. Jasło

Z inicyatywy miejscowego ks. proboszcza Jana Hołowińskiego, obchodziła parafia tutejsza w dniu 29 czerwca 1910 pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Uroczystość tę przyjęto z takiem zainteresowaniem wśród ludu, jak to dotąd nie miało nigdy miejsca w tutejszej okolicy. Każda chata, każdy najuboższy włościanin, sposobił się na święto Grunwaldu, a nawet co podkreślić wypada, iż nie szczędzono na ten cel nawet drobnych ofiar, aby tylko uroczystość uświetnić. Z pośród siedmiu gmin należących do parafii, jedna tylko Błaszkowa wskutek pewnych nieporozumień w Komitecie obchodowym, obchodziła pamiątkę grunwaldzką osobno. W dniu wyżej wspomnianym, poczęły już około godziny 9-tej rano wioski nasze roić się od szykowania banderyi konnych i pieszych kosynierów, którzy zbierając się, ciągli do Brzysk, do kościoła parafialnego. Śliczny i wspaniały był widok, jak się patrzało na przeciągające oddziały kosynierów i kawaleryi polskiej, która razem zebrana, utworzyła silne oddziały, i tak 100 kosynierów zbrojnych w kosy i przeważnie w czerwone krakuski ubranych, i drugie tyle jazdy, powiewającej chorągiewkami.

Mszę św. polową odprawił Ks. proboszcz, zaś piękne kazanie patryotyczne wygłosił ksiądz Pasek z Jasła; następnie dokonano poświęcenia i zasadzenia drzewka pamiątkowego; po tej ceremonii przemawiał poseł Madej, mówił prawie to samo, co powiedział ks. Pasek w swoim kazaniu.

Po południu zebrano się znowu koło kościoła, uszykowano pochód, który ruszył drogą ku Kołaczycom wśród miłych dzięków orkiestry miejscowej, przygotowanej przez miejscowego kierownika szkoły, p. Lachmana; tak śpiewając, doszedł ten potężny pochód, aż nad rzekę Wisłokę, na którego widok prawie wszyscy mieszkańcy Kołaczyc wyruszyli również nad Wisłokę, co też chwilę tę jeszcze uczyniło uroczystszą, następnie wrócono ku kościołowi, gdzie przy świetle ogni, przedstawiono żywy obraz, poczem p. Lachman dziękował uczestnikom za tak poważne zachowanie się podczas obchodu i za wzięcie udziału z takim zainteresowaniem; zaś imieniem uczestników, podziękowanie wyraził Jan Madejczyk Ks. proboszczowi, p. Kierownikowi szkoły za prace około urządzenia tegoż obchodu, nadmieniając, że lud chętnie każdą taką pracę mającą na celu budzenie ducha narodowego i miłość ojczyzny poprze.

Wśród śpiewów, późnym wieczorem, święto narodowe, uroczystość tak wspaniałą zakończono. Nowemu Ks. proboszczowi w Brzyskach, trzeba przyznać, iż kapłan ten, jakkolwiek kilka miesięcy jest w tutejszej parafii, okazuje chęć do pracy, także poza kościołem, widzimy go w kasie Raiffeisena, marzy o Kółku rolniczem, a wyżej opisanego obchodu był duszą.

Jeden z obecnych.

Matysówka.

W ostatnich czasach wiele zmieniło się na lepsze. Świadectwem tego jest uroczystość grunwaldzka, urządzona u nas w dniu 19 czerwca b. r., za staraniem miejscowego kierownika szkoły, p. Cebuli i młodej, pełnej zapału dla sprawy, oświatowej nauczycielki, p. W. Madejównej. Ludność miejscowa bardzo interesowała się obchodem od kilku tygodni, w dniu zaś samej uroczystości, tłumnie zjawiła się i wypełniła obszerną salę szkolną. O godzinie 7 wieczór rozpoczęła się najważniejsza część uroczystości, którą zaszczycili swą obecnością zacni goście, jak: ks. kanonik Malinowski, obaj ks. wik. z Słociny i znaczna liczba gości z Rzeszowa. Na program złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone ślicznie przez ks. Krupińskiego wik. z Słociny, w którem wyjaśnił znaczenie obchodu grunwaldzkiego, następnie wyraził radość, że lud wielski coraz więcej czuje się polskim i garnie się do oświaty, zwłaszcza młodsza generacya, i zachęcał w gorących słowach do wytrwałej ustawicznej pracy. Dalszą część programu obejmowały: śpiew, orkiestra i deklamacye, wygłoszone przez dziatwę wiejską, jakoteż i młodzież rzeszowską, która bardzo wiele trudu poświęciła, ażeby wyćwiczyć chór złożony z włościaństwa, zorganizowała orkiestrę mandolinistów z pośród siebie i odegrała kilka bardzo pięknych utworów ku ogólnemu upodobaniu. Na zakończenie odegrano sztukę

„Na ruinach“. Przedstawienie to było punktem kulminacyjnym całej uroczystości z prawdziwym sukcesem p. W. Madejównej, która swojem poświęceniem i zapałem potrafiła z ludu wiejskiego zrobić prawdziwych aktorów. Szczególnie gra Fr. Bojdy (pustelnik) była znakomita. Również dobrze grał W. Klęsk (kasztelan), J. Szczypek (sługa kasztelana), Paweł Różański i inni. Na ogół uroczystość udała się znakomicie, co należy tylko przypisać niestrudzonym mozołem młodej nauczycielki, która poświęceniem dla sprawy oświatowej iście sposobem czarodziejskim zjednała sobie lud zwłaszcza młodszą generacyę. Oby się tylko nie zraziła zbyt wielkimi trudami i obyśmy jak najwięcej mieli takich młodych pracowników, idących z silną wiarą i ufnością między lud! W ten sposób pracując na niwie oświatowej, można wykuć sobie pomnik nie mniej trwały od grunwaldzkiego, w tej twardej skale, sercach ludu!

Uczestnik.

W Chmielniku (pow. Rzeszów) obchód odbył się 10 lipca. Rano było nabożeństwo z kazaniem, po południu pochód z budynku Kółka rolniczego do szkoły, gdzie dzieci odśpiewały kilka pieśni patryotycznych, dwaj włościanie, p. Jan Ostrowski i J. Płodzień wypowiedzieli wiersze na cześć Grunwaaldu a T. Chmielnikowski w odczycie opowiedział o walkach Polski z Krzyżakami. Na zakończenie odegrano „Rycerzy Jadwigi“ i „Zyda w beczce“.

* * *

W Podwołoczyskach urządziło obchód Koło T. S. L. pod przewodnictwem p. Świderderskiej. Odbył się wiec oświatowy, ćwiczenia Sokołów, przedstawienie.

* * *

Prześlicznie wypadł obchód w Buczkowicach przy Białej. Wieś ubrano w biało-czerwone chorągwie. Nabożeństwo z kazaniem, poświęcenie pamiątkowego krzyża stanowiły program.

* * *

Parafia jasionowska (pow. Brzozów) święciła rocznicę Grunwaldu wspólnie. — Były w pochodzie: banderya konna, straż pożarna, dziatwa szkolna i parafianie. Po sumie kazanie, które miał ks. Władyka. Po nieszporach zgromadzenie z przemówieniami o bitwie grunwaldzkiej, deklamacyami i przedstawieniem: „Ofiary za Ojczyznę“, które przygotowali włościanie z Turzegopola.

Z obrad Komisyi dla reformy wyborczej.

Przed tygodniem zwołał poseł prezes Głąbiński pełną komisyę dla obrad nad sejmową reformą wyborczą do Lwowa.

Sprawa szła o uchwały subkomitetu, który większością jednego głosu zawyrokował, że w kuryi miejskiej będzie ilość posłów podniesioną, ale, że rónocześnie część posłów wybiorą Rady miejskie, a w drugiej części niektórzy wyborcy będą mieli więcej głosów, a to ze względu na swój wiek, majątek i ukończone nauki.

Posłowie demokratyczni, poparci przez ludowców, sprzeciwili się temu, żeby więc doprowadzić do porozumienia i rozstrzygnięcia zwołał prezes Głąbiński pełną komisyę.

I tu sprawa nie szła gładko. Dopiero drugiego dnia komisya uchwaliła pośredni wniosek posła Tadeusza Cieńskiego:

> „Komisya uchwala w zasadzie podwyższenie liczby posłów miejskich, a rozstrzygnięcie sposobu ich wyboru zastrzega sobie na później“.

Do subkomitetu odesłano także sprawę podwyższenia liczby posłów z kuryi gmin wiejskich.

Cała sprawa idzie jak po grudzie.

Po lwowskiej borbie.

Sprawa niecnego, a krwawego napadu hajdamaków ruskich na polski Uniwersyt we Lwowie jeszcze nie ucichła i nie wnet przycichnie. Rusini bowiem nie wyciągnęli z tej borby nauki dobrej, ale przeciwnie, jeszcze gwałtowniej wzywają do awantur dalszych i do rzezi masowych, a wśród Polaków raz nareszcie i reszcie otworzyły się oczy na robotę tej ukraińsko-hajdamackiej dziczy i może raz już weźmiemy się do stałej, stanowczej, a rzetelnej obrony.

Gazety ruskie dotąd jeszcze starają się wmówić w swoich czytelników, że to Polacy strzelali, Polacy dali zaczepkę i że Polacy zabili Kockę. Z Kocki zrobili męczennika narodowego, wydali jego życiorys, odprawiają za niego nabożeństwa po kraju i wołają o zemstę.

Posłowie ruscy bezwstydnie robią to samo, co i ruskie gazety. Agitują i roznamiętniają nieuświadomione masy.

Opowiadają, że zaczną teraz Rusini mordować wybitnych Polaków. Jedna z gazet napisała, że pierwszym, który będzie zabity, to prezes Koła Polskiego, dr. Stanisław Głąbiński. Jak wiemy już, przed półtora rokiem poseł Głąbiński dostał list z pogróżkami.

Nie sądzimy, aby to była prawda, aby ten szalony pomysł wpadł do głowy komukolwiek.

Śmierć któregokolwiek z wybitniejszych Polaków mogłaby być hasłem do masowych rozruchów i krwawej mordowni.

Tych 22 hajdamaków siedzi w więzieniu dalej. W tym tygodniu aresztowano jeszcze 2 nowych.

Do zbadania śladów strzałów na Uniwersytecie przybyli aż z Wiednia znawcy-rusznikarze,

gdyż tego żądali Rusini. Ci znawcy zbadali wszystko dokładnie i orzekli, że po stronie ruskiej niema ani jednego śladu strzału, to znaczy, że Polacy do Rusinów nie strzelali, że przeciwnie, tam, gdzie stali Polacy, jest około 60 śladów od kul.

Ze strony polskiej nie padł ani jeden strzał.

Prokuratorya lwowska prowadzi dalej szczegółowe śledztwo w tej sprawie.

* * *

W kraju odbywa się szereg wieców ruskich i polskich. Ukraińcy, mordercy Kocki, głoszą wszędzie, że Kockę zabili akademicy-Polacy, podburzając w ten sposób lud ruski przeciw Polakom. Rozesłali po całym kraju czerwone plakaty żałobne.

Wiece polskie odbywają się zawsze spokojnie i poważnie. Panuje na nich jedno zgodne zdanie, że dość polityki ugodowej z Ukraińcami, dość popierania ich. To banda opryszków, to mordercy i dopóki oni wichrzyć będą, dopóty nie będzie w kraju spokoju. Trzeba ich zgnieść, bo innej rady niema.

W szczególności stanowisko nasze określa rezolucya, uchwalona na wiecu w Stanisławowie, w którym wzięli udział delegaci na Ogólną Radę Kółek rolniczych. Sprawę referował prof. Grabski, przemawiali następnie Wierczak i prezes Jan Gwalbert Pawlikowski. Uchwalona rezolucya brzmi:

1. Zebrani w dniu 6 lipca 1910 w Stanisławowie Polacy wszystkich stanów na wiecu solidaryzują się z uchwałami młodzieży polskiej, zebranej w dniu 1 lipca br. na wiecu we Lwowie, zarazem zapewniają, że Uniwersytet lwowski, jako własność kulturalna narodu polskiego, będzie otaczany zawsze opieką całego społeczeństwa, a młodzież akademicka, broniąca polskości uniwersytetu, znajdzie poparcie całego społeczeństwa.

2. Zebrani piętnują ostatnie zajście na Uniwersytecie, jako ohydny gwałt i wyrażają pogardę młodzieży ukraińskiej i ich przewódcom i moralnym sprawcom zbrodni.

3. Wzywa się rząd centralny, ażeby wobec nowego zbrodniczego gwałtu Rusinów zerwał wszelkie układy z Rusinami w sprawie utworzyć się mającego uniwersytetu ruskiego, aż do czasu, gdy Rusini nie wejdą na drogę legalną w walce o swe kulturalne potrzeby.

4. Zebrani, widząc w telegramie ministra sprawiedliwości, Hohenburgera, wystosowanym do sądu śledczego lwowskiego, zarówno obelgę dla polskich sędziów, jak i próbę steroryzowania ich na korzyść napastników i odpierając ten zamach ministra, wyrażają przekonanie, iż sądownictwo polskie stoi na wysokości zadania i potrafi wymierzyć bezwzględną sprawiedliwość bez interwencyi ministra sprawiedliwości, a jeżeli tego będzie potrzeba i wbrew jego niepowołanym wskazówkom.

Nadto dodatkowo uchwalono rezolucyę następującej treści:

„Zgromadzeni w Stanisławowie w d. 6 lipca Polacy wszystkich stanów protestują stanowczo przeciw polityce rządu krajowego nagradzania zbrodniczych zamachów partyi ukraińskiej ciągłemi dla niej ustępstwami, stwierdzając, że najnowszy ukraiński zamach na Uniw. jest w prostej linii skutkiem tej właśnie małodusznej polityki ustępstw przed gwałtem.

„Zebrani wyrażają przeświadczenie, że na nowy zamach ukraińców na nasz naród społeczeństwo polskie powinno obpowiedzieć wzmożoną pracą nad wzmocnieniem podstaw naszej narodowej siły przedewszystkiem w najszerszych warstwach ludu wiejskiego“.

Powyższą rezolucyę uchwalono w drodze telegraficznej zakomunikować namiestnikowi Bobrzyńskiemu.

Przemawiali jeszcze ks. Baygert z Jarosławia, włościanie Madejczyk i Urban z jasielskiego, oraz włościanin Gajewski z kołomyjskiego, ks. Mach i inni.

Ukraińskie krzywdy.

1) Ukraińskie rządy w Tokach powiat Zbaraż.

Jest tu pewien pan prawnik, Semen Kostecki, z obozu „Ne pora“, który uwziął się na to, aby ruch narodowy polski w Tokach zdusić. Polaków jest tu dziesiąta część mieszkańców, lecz mają silną twierdzę, bo kościół i księdza. Zeszłego roku w maju urządziło tu Towarzystwo Szkoły Ludowej z Nowego Sioła obchód konstytucyi trzeciego maja. Otóż ten pionier oświaty ruskiej zebrał młodzież ruską i przed budynkiem gdzie obchód poważnie i z uwagą się odbywał, śpiewał co siły „Ne pora służyty“. Niedawno założono w Tokach sklep Kółka rolniczego a najwięcej usług ofiaruje dlań pewien nadstrażnik. Otóż jego postanowił ów Kostecki z Tok usunąć i donosi do Dyrekcyi, że przyjść może do krytycznego obrachunku jeśli go nie przeniosą. Ksiądz ruski tutejszy z tego samego obozu nawet spowiedzi nie waha się użyć do celów polityki. Kobietę, której mąż jest Polakiem, pyta się przy spowiedzi, w którem sklepie bierze i nakazuje jej brać w ruskim sklepie. Wójt z Tok (Rusin) wydał córkę za Moskala, a ślub jej odbył się za granicą w szyzmatyckiej cerkwi. Lecz wkrótce wójta zatrzymał chociaż znajomy strażnik rosyjski, gdy przechodził granicę strzelając kulami kilka razy poprzed oczy na gwałt, a kiedy go za granicą zamknięto, widział z góry przez staw, jak jego gospodarstwo się paliło, lecz go nie puszczono.

A gospodarka Rady gminnej w której jest jeden Polak? Niedługo po pierwszym pożarze powstał drugi w czerwcu b. r. i poszło z dymem do 100 budynków nie oszczędzając i polskich. Gdyby nie sikawki i pomoc z sąsiednich gmin poszłaby może i cała wieś, a wieś to jedna z największych w powiecie. Toki bowiem sikawki potrzebnej nie mają. Jest coś z tego rodzaju, co można użyć na zabawkę dzieciom, a w najlepszym razie przydatnem dla jednego gospodarza. Ale za to stawia gmina na publicznym, w środku wsi położonym placu „wielkie kasyno ruskie czy hostynnyciu“ gdzieby można się rozerwać i zabawić. Nic więc dziwnego że śród takiej „proświty“ alkohol tryumfuje — już dziś większość gospodarzy w długach po uszy, licytują ich a żydzi szerzą tu swe panowanie.

A gdyby tak zaglądnąć do innych ruskich wiosek pod znakiem „Ne pora“ to można się przerazić. Polacy więc mają nietylko prawo ale i obowiązek przeciw takiej robocie zaprotestować i z tem silniejszą wiarą w lepszą przyszłość poświęcać swe siły dla narodu polskiego. Ukraińcy zaś niech siebie pilnują, a nas nie zaczepiają.

2) **Z Chorodyszcza** (pow. Tarnopolski) donoszą nam, że zbałamuceni ukraińską agitacyą Rusini przeszkadzali tamtejszym Polakom w urządzaniu obchodu grunwaldzkiego. Przepiłowali krzyż przygotowany, aby go wznieść podczas obchodu a następnie podczas samego poświęcenia go prowokowali ludność polską do tego stopnia, że omal nie przyszło do bójki. Bali się tylko sokołów, którzy na uroczystość tę przybyli z Kozłowa w liczbie 80 osób.

3) **Pawełcze** Przed tygodniem umarło w Pawełczu na tyfus 4-letnie dziecko niejakiego Marcina Żołyniaka. Ks. Stefańczuk nie chciał zwłok dziecka pochować na miejscowym cmentarzu, oznajmiając Żołyniakowi, który jest Polakiem, że „dla takich pogan“ niema miejsca na cmentarzu, że może sobie dziecko pochować w rowie, lub tam, gdzie zakopują bydło, a jeśli chce by jego dziecko pochowano na cmentarzu, niech przejdzie na ruskie.

Gdy następnego dnia żona Żołyniaka zjawiła się u księdza z ponowną prośbą pochowawania dziecka, okrutny proboszcz powtórzył jej swe warunki, a widząc, że Żołyniakowie zgoła na to się nie zgodzą, zażądał 20 kor. za miejsce pod grób na cmentarzu.

Ponieważ Żołyniak, jako biedny wyrobnik, nie miał 20 koron, a trup dziecka wskutek gorąca zaczął się już rozkładać, zrozpaczeni rodzice zostawili dziecko w chacie przez cztery dni, i byłoby tam dalej leżało, gdyby nie dano tymczasem znać do stanisławowskiego starostwa. Przybyła komisya sądowo-lekarska stwierdziła fakt na miejscu, poleciła zwłoki dziecka pochować i spisała protokół, który przedłożyła starostwu. Dodać musimy, że cmentarz w Pawełczu należy do gminy, a grunt pod cmentarz darował były właściciel tej wsi, Polak.

Z niecierpliwością wyczekujemy, jak tę prawę załatwi starostwo i czy prokuratorya za tego rodzaju barbarzyńskie postępowanie księdza pociągnie go do odpowiedzialności. A czy też biskup, ks. Chomyszyn, pochwali tego rodzaju nawracanie pogan?

Z Tarnobrzeskiego.

Chyba najbardziej nieszczęśliwym powiatem jest powiat nasz. Od szeregu już lat wali się na nas klęska za klęską. To grad, to posucha, to ulewy, to — słowem — jakie tylko istnieją klęski na świecie, wszystkie w nas walą. Tam, gdzie do niedawna rosła pszenica, dziś zalegają żwirowiska i płynie rzeka; tam, gdzie przed dwoma jeszcze laty zbierał gospodarz fury przepięknego siana, lub wypasał bydło, dziś stawy, moczary i bagna, bo woda z wylewów nie ma ujścia.

W tym roku dał Bóg z wiosną nadzieję dobrych zbiorów. Przyszła posucha, ścięła nasze piasczyste grunta, owsy i jęczmiona nie odrosły od ziemi. Chcieliśmy je choć na ściółkę pod bydło zebrać, przyszły deszcze i gnije wszystko w polu. Rozpacz.

Na domiar tego wszystkiego spadła na gminy: Skowierzyn, Radomyśl, Pniów, Antoniów, Wrzawy, Grębów i t. d. zaraza bydlęca zwana pryszczyca i od miesiąca grasuje. Władze co prawda energicznie się wzięły do tępienia jej. Zarządziły jednak tak daleko idące środki zaradcze, że z gmin tych uszło życie. Krowy nie wygonisz nawet na podwórze, świnie kwiczą zamknięte w chlewach, kury w klatkach, psy w kagańcach w budach uwiązane, jedynie może wróble i jaskółki bujają, bo one ustaw i rządowych rozporządzeń nie słuchają. Ciemna i mroczna nasza przyszłość.

Subwencyi nie żądamy, bo z doświadczenia wiemy, że kosztują one w zapłaconych podatkach więcej niż pożytku z nich, zresztą dzieje się z nimi tak, jak to z ową osełką masła było, co to chłop podarował ją cesarzowi, ale nim do niego przez ręce urzędników ministeryalnych doszła nie zostało z niej nic. Ale żądamy odpisu w całości podatków. Nie długo trzeba je płacić a nie ma za co chleba kupić. Prosimy naszych pp. posłów o to. I to spiesznie, bo niedługo przyjdzie egzekutor, by wyciągnąć mimo zarazy, schorzałą ostatnią krowę z obory.

Inaczej nie wiem, co poczniemy.

Stanisław Bednarz
członek Komitetu głównego
stronnictwa demokr. - narod.

Wniosek

posła Bieniowskiego i tow. w sprawie zniżenia taryf kolejowych dla przewozu węgla do okolic bezleśnych, przedłożony Radzie Państwa dnia 6. maja b. r.

Mieszkańcy okolic bezleśnych są zmuszeni drzewo opałowe sprowadzać z odległych lasów, wskutek czego cena tegoż jest tak wysoką, że biedniejsza ludność nie jest w możności zaopatrzyć się w opał i jest zmuszoną mieszkać w nieopalonych izbach, będących wskutek tego źródłem rozlicznych chorób. Cena drzewa opałowego w okolicach bezleśnych dochodzi do 2 K 30 h za cetnar metryczny. Temu brakowi, względnie drożyźnie drzewa opałowego nie zaradziło sprzedawanie tegoż bezpośrenio ludności przez lasy państwowe dlatego, że cena metra sześciennego wskutek wysokich taryf kolejowych wynosi w niektórych okolicach 2 .

Wobec tych stosunków, jakoteż ze względu na racyonalną gospodarkę lasową jest wskazanem ułatwienie ludności nabywanie węgla kamiennego jako materyału opałowego. To osiągnięte być może na razie przez odpowiednie zniżenie taryf kolejowych, gdyż wskutek wysokich taryf, węgiel w okolicach bezleśnych jest równie drogi i dla biednej ludności nieprzystępny jak drzewo.

Wobec tego stawiają podpisani wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się wysoki c. k. Rząd do zniżenia taryf kolejowych dla przewozu węgla kamiennego do okolic bezleśnych, które od kopalni węgla 100 km. są oddalone."

Pod względem formalnym wnosi się o przydzielenie wniosku bez pierwszego czytania komisyi budżetowej.

Reforma gminy.

Jedną z najważniejszych kwestyi, jakiemi obecnie zająć się nam wypada, jest reforma gminna. Dziwne jednak przedstawia się nam zjawisko. Brak u nas bowiem zupełny wśród ludności zainteresowania sprawami gminnemi. Lud nasz po wsiach interesuje się o wiele żywiej parlamentem i Sejmem, niźli gminą. Zajmowanie się sprawami gminy jest zupełnie zanikłe, ot czasem, jak przyjdą wybory, a dużo znajduje się kandydatów, lub gdy przyjdzie do gminy jakaś zapomoga, to słyszy się od czasu do czasu skargi i żale na wójta, ale nie na ustawę i system, przy pomocy której ten a nie inny został wybrany. Ponieważ zaś wybory odbywają się na sześć lat, zapomogi przychodzą bardzo rzadko. zapomina się o gminie i mówi się raczej o wszystkiem innem, a nie o tem, co nam najbliższe i co potrzebuje jak najszybszej zmiany. A przecież jeżeli ma się odnowić czy to przebudować gmach, to nie rozpoczyna się od dachu, ale od fundamentów, bo jeżeli fundamenta, podwaliny za wątłe i liche, to cały gmach nie wiele warta, boć każdej chwili runąć może.

Co roku podnoszone jest co prawda w naszym Sejmie żądanie reformy gminnej, lecz bezskutecznie, gdyż większość dotychczasowa Sejmu była stanowczo przeciwną szerszej reformie. Wiedząc o tem nie należy nam czekać, lecz zabrać się jak najenergiczniej do pracy, aby zmusić naszych posłów, by sprawą tą zajęli się jak najenergiczniej. Uczynić to musimy, boć już 3 lata mija od czasu wyborów, podczas których posłowie obiecywali nam „pod przysięgą" (Stapiński) zająć się tą sprawą, lecz do dziś tego nie uczynili i wątpię czy uczynią. Boć popatrzmy się na kongres stronnictwa ludowego. Zamiast zająć się najżywotniejszymi sprawami sięgającymi w nasze życie tak narodowe jak i ekonomiczne, traci się czas i pieniądze na omawianiu sojuszów i na wyklinaniu i odsądzaniu od czci i wiary tych, co nie chcą „milczeć i słuchać". Miasto domagania się sprawiedliwych reform słyszymy: Niech żyje gubernator, zdeklarowany wróg reform słusznych i sprawiedliwych.

To jednak, co powinno głośnem echem odbić się w Tarnowie, uchwalonem zostało 3 tygodnie wcześniej we Lwowie 22 i 23 maja na Zjeździe wszechpolaków, wyklętych przez zdrajcę i sprzedawczyka ludu. Otóż tam we Lwowie uchwalono znane już czytelnikom Ojczyzny rezolucye, dotyczące reformy gminnej, które ze względu na to, iż doniosłość każdej z nich będę się starał przedstawić tak pod względem narodowym jak i gospodarczym jeszcze raz przytoczę;

1) Połączenie obszarów dworskich z gminami,

2) aby Zwierzchność gminna była odpowiedzialną przed Radą gminną,

2) aby Zwierzchność gminna składała się z 3 osób i aby dla mniejszości narodowych było zabezpieczone jedno miejsce,

4) wójta powinna wybierać cała gmina,

5) zmniejszenie poruczonego zakresu działania,

9) aby walne zebrania gminne odbywały się raz do roku,

7) ustanowienie sądów polubownych.

Dotychczasowa ustawa gminna wprowadziła rozdział pomiędzy obszarem dworskim a gminą, rozdział ze wszechmiar niesprawiedliwy, który do dziś dnia odbija się na nas tak pod względem narodowym jak i gospodarczym. Podział ten, to podział naszego narodu na dalsze części, na biednych i bogatych, na panów i chłopów, to dalsze widmo uprzywilejowanego z czasów pańszczyzny pana, to sztuczne odgraniczenie warstw inteligentnych od reszty narodu. Jednym zakneblować usta utratą chleba, drugich odgra-

niczyć i wpoić między jednych a drugich ziarno nienawiści i wzajemnej nieufności, to dalsza praca rządu uwieńczona 46 rokiem, zapoczątkowana podburzaniem, dziś podtrzymywana pieniądzmi i deprawowaniem charakterów. Przez stworzenie tej ustawy wrogowie zdwoili niewiarę i starali się ile możności nie dopuścić do połączenia obszaru z gminą, bo przez to wzmogłaby się nasza siła i odporność na wszelkie pociski wrogów. Przez połączenie lud nasz postąpiłby w oświacie i dobrobycie w podwójnem tempie, bo podwójne siły by pracowały. Połączenie obszarów dworskich z gminami ma doniosłe znaczenie w Galicyi wschodniej. Tam gdzie w niejednej gminie jest dzisiaj mniejszość polska terroryzowaua przez Ukraińców, to po połączeniu mieszkańcy Polacy zostaną wzmocnieni i zasileni i przewaga na stronę polską zostanie osiągniętą. Wzmocnienie zaś polskich mniejszości na Wschodzie jest dziś najważniejszem zadaniem polityki narodowej. Dalej i pod względem gospodarczym gminy by na tem zyskały, boć na polach dworskich jest gospodarka lepszą, a przez zbliżenie się, przez wspólne narady i pouczenie wzajemne podniosłoby się nasze rolnictwo. Połączenie usunęłoby także nierówny przytem podział opłat i ciężarów. Przez sprawiedliwe rozłożenie dodatków gminnych i na obszar wzrósłby dochód gminny i zmniejszyłyby się dodatki i ciężary dotąd przez chłopów tylko ponoszone.

Zastanówcie się nad tem kochani czytelnicy i osądźcie! Samo jednak połączenie obszarów dworskich z gminą, stosunków niezdrowych w gminach naszych nie poprawi. Ustawę obecną należy z gruntu zmienić, gdyż to, co dobrem mogło być przed laty 50-ciu, dzisiaj jest złem i odwrotnie. Świadomość u naszego ludu i poczucie obowiązków z każdym dniem wzrasta.

Do dziś dnia cała prawie władza spoczywa w rękach naczelnika gminy. Tak zwana Zwierzchność gminna jest złudą. Wybiera się do pomocy wójta asesorów, lecz oni nie mają prawie żadnych praw realnych i pozatem iż wybór tak zaszczytny przyjęli, nic ich rządy w gminie nie obchodzą. Wójt posiada dotychczas prawie nieograniczoną władzę nad pisarzem, policyantem i stróżem gminnym. Ludzie ci zależni są od chwilowych kaprysów jednego tylko człowieka, pomimo, iż wynagrodzenie liche wprawdzie, ale płaci się z kasy gminnej.

Jeżeli zatem zostanie wprowadzona odpowiedzialność Zwierzchności gminnej przed Radą gminną, to wonczas naczelnik gminy będzie się starał być ojcem w gminie, boć takim chcemy go mieć, a nie tylko sługą starościńskim. Wina leży nie w osobnikach, lecz w systemie dotychczasowego rządzenia i ten system zmienić należy. Dotychczasowa ustawa nie daje Radzie gminnej możności pociągnięcia wójta do odpowiedzialności. Wójt odpowiedzialnym jest przed Wydziałem powiatowym, przed Starostwem, które to władze zatwierdziły tylko wybór. Wójt odpowiedzialnym ma być przed tymi, którzy go wybierali.

System taki zdeprawował życie gminy. Dzisiaj podczas wyborów na wójta, mamy całą falangę kandydatów, to jest ludzi według naszego żądania rwących się do pracy obywatelskiej. Jeżeli tak jest, to dlaczego mamy tysiące gmin zaniedbanych pod każdym względem. Gdybyśmy mieli Zwierzchność gminną złożoną z ludzi, chcących pracować po obywatelsku, to nie byłoby gmin bez kółek rolniczych, straży ogniowych, czytelń Towarzystwa Szkoły Ludowej. Tymczasem dzisiaj spotykamy wielu naczelników gmin, którzy są wrogami tych instytucyi, bo wrogiem ich jest także starosta. Widzimy więc, iż cierpi przez brak tej odpowiedzialności nietylko gospodarka gminna, lecz cała obywatelska kultura naszego ludu.

Rządy w gminie spoczywać powinny nie w rękach jednego człowieka, jeden może reprezentować, ale zarząd powinien być zbiorowym, złożonym przynajmniej z trzech osób. Zarządy takie spotykamy w państwach, w krajach i we wszelkich stowarzyszeniach. W gminach, gdzie jest dwie narodowości, mniejszość powinna mieć tam w Zarządzie zabezpieczone jedno miejsce. Po połączeniu obszarów dworskich z gminą, właścicielowi posiadłości opłacającej przynajmniej trzecią część gminnych dodatków do podatków, należy się sprawiedliwie głos wirylny w tym Zarządzie, a nie tylko w Radzie gminnej, którą mu dzisiejsza ustawa gminna przyznaje. Ważnem i koniecznem jest to zastrzeżenie ze względów narodowych zwłaszcza w Galicyi Wschodniej. Jak wszędzie — tak i w naszej gminie musi być jakiś „rząd“, jakaś władza, która nie mając policyantów ani egzekutorów, jedna miałaby zaufanie i posłuch u wszystkich. W wyborze do Zwierzchności gminnej patrzeć należy nie na majątek, ale na godnośc i charakter osoby. W liczbie tych trzech ludzi powinni się skupić wszyscy, co chcą pracować dla dobra ogółu, dla gminy, dla kraju, dla Ojczyzny całej, niechaj się skupią najlepsi, najmądrzejsi, a wówczas niewątpliwie cała gmina pójdzie za tem, co oni wskażą, cała gmina zrobi to, co oni zechcą. Tacy zaś nie będą obawiać się kontroli ze strony wyborców, ale owszem, sami o tę kontrolę prosić będą, bo praca szczera i uczciwa w ten sposób prowadzona przez kontrolę nietylko nic nie ucierpi, ale podniesie się na wartości. (C. d. n.)

Z polityki podatkowej.

Skreśliwszy w poprzednim artykule sposób postępowania przy uchwalaniu budżetu, jednem z bardzo ciekawych zadań będzie określenie po-

datków i dochodów, jakiemi pokrywa się potrzeby państwa.

Rozróżniamy w Austryi dwa rodzaje podatków: bezpośredni realny i pośredni.

Pierwszy z podatków realnych bezpośrednich oblicza budżet podatek gruntowy.

Podatek gruntowy oblicza się na podstawie czystego dochodu katastralnego, który według obliczeń Komisyi centralnej rewizyi katastru gruntowego wynosi w Austryi 306 mil. 833 tysięcy 880 koron.

Od powyższego dochodu katastralnego gruntowego oblicza się podatek czysty w wysokości 22·7 procent, co czyni razem 69 mil. 321 tys. 160 koron.

W myśl ustawy od obliczonego czystego podatku przypada 15% opustu, który to % uczyni 10 mil. 308 tys. 174 kor. Dalej na wypadek klęsk elementarnych, jak grad, powodzie, posuchy itp. odpisuje się podatek z gruntów klęską dotkniętych; i na ten wypadek odlicza się sumę 5 mil. 116 tys. 181 kor. więc pozostała reszta 53 mil. 650 tys. koron to jest podatek, który płaci cała Austrya. Na Galicyę przypadnie 8 mil. 915 tys. 586 kor. Wskutek rozmaitych klęsk elementarnych odpisano w całej Austryi od roku 1898 do roku 1908 razem 50 mil. 194 tys. 473 koron, z tej sumy wypadło na Galicyę 11 mil. 19 tys. 440 K 53 hal.

Podatek domowy należy również do podatków bezpośrednich. Dzieli się na dwa rodzaje: domowo-klasowy i domowo-czynszowy.

Podatek domowo-klasowy po odtrąceniu ustawowego opustu wynoszącego 12½% wynosi w całej Austryi 10 mil. 550 tys. kor., z tego Galicya płaci 3 mil. 251 tys. 298 kor.

Co do wysokości opłacanego podatku gruntowego stoją na pierwszem miejscu Czechy na drugiem Galicya, trzeciem Morawy, a czwartem Austrya dolna.

W podatku domowo-klasowym pierwsze miejsce zajmuje Galicya, drugie Czechy, trzecie Morawy, a czwarte Austrya dolna.

Natomiast w podatku domowo-czynszowym pierwsze miejsce zajmuje Austrya dolna (Wiedeń), drugie Czechy, trzecie Galicya, czwarte Morawy.

Przeciętna podatku gruntowego płaconego w Austryi a obliczonego na podstawie czystego dochodu katastralnego wynosi od hektara (1·57 morga) rozmaicie:

W Austryi dolnej	4	kor.	28	hal.
„ Austryi górnej	4	„	44	„
„ Salzburgu	1	„	5	„
„ Styryi	2	„	5	„
„ Karyntyi	1	„	35	„
„ Krainie	1	„	26	„
„ Tryeście	4	„	2	„
„ Istryi	1	„	21	„
„ Gorycyi i Gradysce	2	„	26	„
„ Tyrolu	—	„	81	„
W Voralbergu	1	kor.	11	hal.
„ Czechach	4	„	38	„
„ Morawach	4	„	79	„
„ Śląsku	3	„	11	„
„ Galicyi	1	„	38	„
„ Bukowinie	—	„	90	„
„ Dalmacyi	—	„	50	„

Rozłożenie podatku gruntowego.

W całej Austryi jest gmin podatkowych 30.850. W tym w Galicyi samej 5.955.

Parceli gruntowych w całej Austryi 55 mil. 816 tys. 481, z tego w Galicyi 18 mil. 618 tys. 723. Arkuszy gruntowych w całej Austryi 6 mil. 844 tys. 163. W Galicyi 2 mil. 725 tys. 31. Podatkowców gruntowych w całej Austryi jest 5 mil. 462 tys. 664 a w Galicyi 2 mil. 224 tys. 990.

Opodatkowanej przestrzeni w całej Austryi mamy 28 mil. 227 tys. 435 hektarów, w Galicyi 7 mil. 573 116 hektarów.

Opłacających podatek domowo-klasowy osób jest w całej Austryi 2 mil. 791 tys. 630. w Galicyi samej 1 mil. 29 tys. 129.

W tym dziale jest w całej Austryi, według statystyki izb mieszkalnych 4 mil. 317 tys. 578, komór 1 milion 356 tys. W Galicyi izb mieszkalnych 1 mil. 402 tys. 79, komór 115 tys. 468.

Podatek domowo klasowy dzieli się na klas 16 i podług zaklasowania płaci się podatek w następującym porządku:

Klasa		podatku opłaca koron	Ilość domów w Austryi	w Galicyi
1	klasa	440	507	28
2	„	360	282	16
3	„	300	134	9
4	„	250	285	36
5	„	200	426	51
6	„	150	736	92
7	„	100	1.917	299
8	„	60	7.825	1.347
8[1]	„	30	786	nie ma
9	„	40	11.718	1.959
9[1]	„	20	1.579	nie ma
10	„	30	11.618	81.564
10[1]	„	15	2.193	nie ma
11	„	20	19.762	2.751
11[1]	„	10	5.444	nie ma
12	„	11	46.399	5.192
12[1]	„	5·50	14.322	nie ma
13	„	9·50	88.968	12.268
13[1]	„	4·90	23.273	nie ma
14	„	4·20	357.898	57.386
14[1]	„	2·10	2.988	nie ma
15	„	3·40	1,002.772	293.278
15[1]	„	1·70	6.330	nie ma
16	„	3·—	1,216.707	670.523
16[1]	„	—·75	14.680	nie ma
16[2]	„	1·50	62.179	11.914

Podatkowi domowo czynszowemu w roku 1904 podlegało 664 tys. 188 domów. Czynsz opła-

cany od tych domów wynosił 767 mil. 222 tys. 527 koron. Od powyższego czynszu wymierzono podatek, po odtrąceniu 12½% opustu w wysokości 88 mil. 900 tys. koron. (C. d. n.)

Maślanka.

Jawne przekupstwo.

Było to tak: Robotnicy naftowi w Borysławiu zażądali od fabrykantów skrócenia godzin pracy z 10 na 8, czyli tak zwanej ośmiogodzinnej szychty. Z okazyi wprowadzenia w życie rozporządzenia ministeryalnego o koncesyach na rafineryе nafty, parlamentarna komisya gospodarcza rozpatrując to żądanie robotników, postanowiła w zasadzie je uwzględnić. Oświadczyli się za tem posłowie z Koła Polskiego, posłowie socyalistyczni i z niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Ale co się stało. U ludowców jest poseł Długosz, właściciel kopalń nafty, któremu owo skrócenie dnia pracy robotników było ogromnie nie na rękę. Wezwał Stapińskiego do siebie i jął go tak przekonywać różnymi argumentami, Stapińskiemu do przekonania trafiającymi, że gdy w jakiś czas później odbywała się w ministerstwie narada w tej sprawie, przybył na nią Stapiński choć nieproszony i opowiedział, że właśnie wraca z Borysławia, gdzie przekonał się, że robotnicy nie chcą ośmiogodzinnej szychty. Skwapliwie uczepili się tej myśli ci, którym nie w smak było to ustępstwo na korzyść robotników a przedtem jednak nie śmieli głosu podnosić przeciw słusznemu żądaniu i stało się, że sprawa została odłożona na później.

Gdy tylko dowiedzieli się o tem robotnicy w Borysławiu, zwołali natychmiast zgromadzenie, na którem zarzucili Stapińskiemu oszustwo i zdradę, albowiem nie był on wcale w Borysławiu i nie pytał się ich o zdanie. Wobec takiego obrotu sprawy znalazł się Stapiński w trudnem położeniu. Ale od czego spryt, wytarte czoło i grosze Długosza i innych fabrykantów. Rada w radę, uchwalili kupić choć część robotników, aby w ten sposób ich rozbić i choć część mieć za sobą. Znaleźli kilku, czy kilkudziesięciu robotników-ludowców i ogłosili im uchwałę fabrykantów, że **dają im 40 tysięcy koron**, natomiast żądają od nich, aby organizacya robotników-ludowców wniosła sprzeciw do parlamentu przeciw zaprowadzeniu ośmiogodzinnej szychty. Podobno znalazła się grupka robotników, zaprzańców, idących drogą, co ich prezes i podpisała ów kontrakt kupna i sprzedaży cudzej pracy, spodziewając się, że z owych 40 tysięcy koron w każdym razie coś w gotówce do ich kieszeni kapnie.

Kontrakt ów wydrukowała w całości gazeta fabrykantów borysławskich „Nafta“, czyli sami przyznali się do tego publicznie.

Tak to publicznie sprzedaje się zdrowie, życie i dusze braci robotników za miskę soczewicy pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego, który wcale nie źle na tem wychodzi.

Dlatego, że właściciele kopalń i rafineryi ropy prowadzą wojnę, Wy nie będziecie mogli jechać do Ameryki za zarobkiem.

Między właścicielami kopalń i rafineryi ropy amerykańskimi a austryackimi wybuchła wojna. Co prawda to amerykańscy nafciarze zorganizowani w towarzystwo „Wacuum oil Company“ starają się wszelkiemi siłami zawładnąć kopalniami austryackiemi zwłaszcza galicyjskiemi i oni są stroną zaczepną. W sprawę wdał się rząd austryacki i stanął po stronie swoich fabrykantów. Ale i rząd amerykański poparł swoich.

Ostatnio przyszła wiadomość z Ameryki, że rząd amerykański nie wpuści ani jednego człowieka z Austryi do Ameryki, jeżeli rząd austryacki będzie nadal przeszkadzał nafciarzom amerykańskim. Jest to dotąd groźba, ale groźba dla nas wielka, bo może być w każdej chwili wykonana. Gdyby do tego doszło, to za zyski, jakie osiągną kapitaliści austryaccy, zapłaci chłop polski, bo straci możność zarobku w Ameryce a szukając roboty w kraju, albo nie znadzie jej, albo musi za półdarmo pracować.

Jedynem wyjściem byłoby chyba to, aby rząd natychmiast przystąpił do budowy kanałów, by w ten sposób dać możność zarobku ludziom a przez to zmniejszyć grozę groźby amerykańskiej.

Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa „Kółek rolniczych“ za rok 1909.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku na parę tygodni przed obradami Ogólnej Rady Kółek rolniczych wydał Zarząd główny drukowane sprawozdanie z działalności w roku 1909.

Mówiąc o tem sprawozdaniu, musimy wpierw zwrócić Wam uwagę na — zdaniem naszem — bardzo słuszną sprawę. Chodzi nam mianowicie o to, że po Kółkach rolniczych zauważyć się daje brak zainteresowania samem sprawozdaniem czyli — mówiąc szczegółowo — mało który z członków Kółka przeglądnie choćby pobieżnie sprawozdanie, pomimo że Zarząd główny rozsyła je do wszystkich Kółek. Zazwyczaj bywa tak, że sprawozdanie obejrzy chyba jedynie sam przewodniczący, często i to nie, chowa się je do szafki lub na półkę i koniec.

Tymczasem jest to źle. Kółka rolnicze są naszą, dobrowolną organizacyą, do której należeć może każdy. Kto wstępuje do Kółka ma prawo korzystać z tych ulepszeń i udogodnień czy to w gospodarstwie, czy w handlu, czy innych sprawach, jakie Kółka wprowadzają. Ale równocześnie każdy przyjmuje na się i to dobrowolnie pewne obowiązki. Pierwszym obowiązkiem kółkowca jest brać czynny udział w pracach Towarzystwa, interesować się niem, znać je. Towarzystwo „Kółek rolniczych“ nie składa się jedynie z tych Kółek, co są po gminach, Kółko rolnicze we wsi to tylko jedno ogniwo i nie wystarczy dobrze gospodarzyć w swojem Kółku, ale trzeba baczyć, czy wszystkie Kółka dobrze idą, czy całe Towarzystwo dobrą ku lepszej przyszłości wybrało drogę. Aby można było to skontrolować, trzeba wiedzieć, co się dzieje w całem Towarzystwie, bo zły ten gospodarz, który wie, co ma w komorze, a nie wie, co ma w całem gospodarstwie. A co jest w Kółkach, wiedzieć można jedynie chyba ze sprawozdania.

A jest i drugi powód, dlaczego kółkowcy winni pilnie czytać sprawozdanie. Ze sprawozdania bowiem dowiaduje się każdy o wszystkich środkach, za pomocą których Towarzystwo działa, tam podane są sposoby, jakiemi Towarzystwo pomaga członkom do urzeczywistnienia celów swoich.

Nieraz bywa w naszych Kółkach, że ludzie zakładając je w gminie nie zupełnie wiedzą, co to Kółko ma robić, bo nie wiedzą w jakich sprawach, jaką pomocą i w jaki sposób służyć im może Zarząd główny. Czytają i to nie zawsze statut, czyli naszą dobrowolną ustawę kółkową. Ale tam niema nic powiedziane szczczegółowo, na przykład o polach doświadczalnych, niema nic o organizacyi handlu bydłem i nierogacizną, o pośrednictwie Zarządu głównego w sprowadzaniu zbóż, pasz, nawozów sztucznych, węgla, maszyn i narzędzi rolniczych i t. d. W statucie określone są tylko cele i administracyjne urządzenia. Kto zaś chce dobrze z Kółka rolniczego korzystać, albo dobrze je prowadzić musi znać szczegółowe sposoby działania. A poznać je może w części z „Przewodnika Kółek rolniczych“, a najlepiej z rocznego sprawozdania.

I jeszcze jedno: Są u nas ludzie, co ostro krytykują działalność Kółek rolniczych. Ale krytykują teoretycznie. Taka krytyka jest czasem zła, bo „nie wedle słów ale po czynach je poznacie“. I ci powinni przedewszystkiem przeczytać sprawozdanie, by według czynów sądzili.

* * *

Dlatego czytajcie sprawozdanie kółek. Jest ono w każdem Kółku. Wszędzie powinno się odbyć nawet kilka zebrań, na których byście omówili je, punkt za punktem. Najlepiej sprawę przeprowadzić tak, że przewodniczący, czy pisarz, czy też którykolwiek z członków Kółka poświęci parę godzin czasu, przeczyta sprawozdanie, wypisze sobie ważniejsze punkty i na zebraniu streści je, poczem inni członkowie Kółka będą mogli dorzucać swoje myśli, lub choćby zapytywać o szczegółowsze wyjaśnienia.

Na zakończenie podajemy spis punktów, według których ułożone jest sprawozdanie:

Słowo wstępne.

I. Sprawozdanie z czynności Zarządu głównego.

A) Sprawy ogólne: I. Stan obecny Towarzystwa· II. Fundusze; III. Zarząd główny i biuro.

B. Sprawy rolnicze: I. Nauczanie żywem słowem, pismem i drukiem; II. Nauczanie demonstracyjne; III. Sadownictwo; IV. Pośrednictwo w zakupnach.

C. Działalność handlowa: I. Uwagi ogólne; II. Pośrednictwo handlowe: 1. Organizacya handlu materyałem rzeźnym; 2. Dostawy pasz treściwych, zboża, ziemniaków i t. d.; 3. Dostawy węgla; 4. Dostawy towarów do składnic; 5, Sumaryczne zestawienie; III. Składnice Kółek rolniczych; IV. Lustracye sklepów Kółek rolniczych; V. Bezprocentowe pożyczki; VI, Praktyczne kursa handlowe.

D. Działalność oświatowa: I. Uwagi ogólne; II. Biblioteczki i czytelnie; III. Wydawnictwa Towarzystwa; IV. Przewodnik Kółek rolniczych; V. Kalendarz Kółek rolniczych; VI. Teatry i chóry włościańskie; VII. Kursy gospodarstwa kobiecego.

E. Sprawy obrony pożarnej: I. Uwagi ogólne; II. Powiatowe kursy pożarnictwa; III. Lustracye straży pożarnych; IV. Subwencye Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie; V. Wykaz straży pożarnych Kółek rolniczych.

F. Sprawy organizacyjne: I. Karty legitymacyjne dla członków K. r.; II. Nowe zawiązane Kółka rolnicze.

G. Sprawozdanie z rachunków Zarządu Głównego Tow. Kółek roln. za rok 1909: I. Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia 1909 do 31 grudnia 1909 r.; II. Rachunek „Przewodnika Kółek rolniczych“; III. Objaśnienia do zamknięcia rachunków za r. 1909; IV. Preliminarz budżetu Towarzystwa Kółek rolniczych na r. 1910; V. Rachunki budowy domu Tow. Kółek roln.; VI. Rachunki administracyi domu; VII. Sprawozdanie ze szkontrum kasy w dn. 28 maja 1910.

H. Wykaz członków protektorów, członków założycieli i członków wspierających Towarzystwa: a) Protektorowie Towarzystwa; b) Członkowie założyciele; c) Członkowie wspierający; d) Zarząd główny Towarzystwa i biuro Towarzystwa.

II. Sprawozdanie o organizacyach powiatowych Kółek rolniczych.

III. Sprawozdanie o Kółkach rolniczych: A) Statystyczne zestawienie według sprawozdań nadesłanych przez Kółka; B) Statystyka Zarządów Kółek rolniczych; C) Sumaryczne zestawienie

ze sprawozdań Kółek rolniczych według powiatów; D) Ogólne zestawienie ze sprawozdań Kółek rolniczych.

Protokół z XI. Ogólnej Rady w Krakowie.

WIADOMOŚCI.

Polska bursa ludowa. Wydział polskiej bursy ludowej w Przemyślu przyjmie z dniem 1 września 1910 35 uczniów szkół ludowych i wydziałowych. Opłata wynosi 20 kor. Uczniowie ubodzy a pilni mogą uzyskać zniżenie.

Podania należy wnosić do końca lipca b. r. na ręce wydziału. Do podania należy załączyć świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i 45 hal. na odpowiedź znaczkami listowymi.

Wolne miejsca w bursie. Do polskiej bursy włościańskiej im. Kościuszki w Stanisławowie przyjętych będzie na rok szkolny 1910/11 35 wychowanków za opłatą miesięczną po 26 kor. Do podania należy załączyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza z dobrym postępem, świadectwo zdrowia i deklaracyę opłaty miesięcznej z góry. Podania wnosić można do zarządu bursy najdalej do 20 sierpnia br.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej. Donoszą nam z różnych okolic i krajów, że po domach katolickich chodzą oszuści i wyłudzają grosz ciężko zapracowany od ludu, niby to na restauracyę Grobu Matki Boskiej na Jubileusz nadchodzący. Oświadczam wyraźnie, że klasztor kalwaryjski nikogo na kwestę na ten cel nie wysyła, a kto chce coś ofiarować dobrowolnie, posyła pocztą na przekaz do podpisanego: **Ks. Stefan Podwórski.** Rezydent w Grobie Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, Galicya.

Rzezawa (powiat Bochnia.) Dnia 9 czerwca b. r. wybuchł pożar w Rzezawie. Zgorzały 4 domy, z tych 3 domy robotników kolejowych, z których prawie nic nie pozostalo. Otóż 1 lipca b. r. przy wypłacie robotnicy i robotnice z ciężko zapracowanego grosza, także i kolejarze z przestrzeni poskładali się, z czego urosła kwota 174 korony, na rzecz pożarem dotkniętych.

Inicyatorowie w imieniu klęską dotkniętych składają gorące podziękowanie panom kolejarzom, robotnikom i robotnicom, którzy się przyczynili z ciężko zapracowanem groszem do ulżenia niedoli bliźniemu, słowem „Bóg zapłać“.

Tudzież gorące podziękowanie i uznanie należy się Wielmożnemu Panu komisarzowi budowy i pp. kolejomistrzom Lelowi i Brettschneidrowi, którzy się gorliwie zajęli składką.

Krajowa Szkoła sukiennicza w Rakszawie zawiadamia niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć: 1) Metrykę chrztu, 2) ostatnie świadectwo szkolne i 3) Świadectwo ubóstwa.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni mogą być umieszczeni za skromną opłatą w miejscowej bursie szkolnej. — Bliższych wyjaśnień udziela

Zarząd Szkoły.

Uwaga: W roku 1899, utworzony został przy Szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono też program nauki. Uczniowie, którzy ten oddział ukończą, znaleść mogą zatrudnienie w fabrykach sukna, jako starsi robotnicy i majstrowie.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Karol Stadnicki w J. Otrzymaliśmy 3 K, dziękujemy. — P. Franciszek Wilk w Siep. Otrzymaliśmy, dziękujemy i prosimy o łaskawe wyjaśnienie, czy Pan mieszkał dawniej w Niechobrzu.

W dalszym ciągu złożono na „Dar Grunwaldzki“.

Goście zebrani na posterunku żandarmeryi w Wiśniowej kor. 4·51. Za pośrednictwem Koła T. S. L. w Jaśle zebrane na obchodzie grunwaldzkim w Łączkach kor. 5·65

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.